Andrzej Nosowski, Grande Valse Brillante

Ty - wódkę za wódką w bufecie...
Oczami po sali drewnianej -
I serce ci wali.
(Czy pamiętasz?)
orkiestra
powoli
opada
przycicha
powiada,
że zaraz
(Czy pamiętasz, jak ze mną...?)
już znalazł
twój wzrok moje oczy,
już idziesz -
po drodze
zamroczy -
już zaraz
za chwilę...
(Czy pamiętasz, jak ze mną tańczyłeś?...)
podchodzisz
na palcach
i zaraz
nad głową
grzmotnęło do walca
porywa - na życie i śmierć - do tańca
Grande Valse Brillante
Czy pamiętasz, jak ze mną tańczyłeś walca,
Panną, madonną, legendą tych lat?
Czy pamiętasz, jak ruszył świat do tańca,
Świat, co w ramiona ci wpadł?
Wylękniony bluźnierca,
Dotulałeś do serca
W utajeniu kwitnące te dwie,
Unoszone gorąco,
Unisono dyszące,
Jak ja cała, w domysłach i mgle...
I tych dwoje nad dwiema,
Co też są, lecz ich nie ma,
Bo rzęsami zakryte
Wnet zakryte, i w dół,
Jakby tam właśnie były
I błękitem pieściły,
Jedno tę, drugie tę, pół na pół.
Gdy przez sufit przetaczasz -
Nosem gwiazdy zahaczasz,
Gdy po ziemi młynkujesz,
To udajesz siłacza.
Wątłe mięśnie naprężasz,
Pierś cherlawą wytężasz,
Będę miała atletę
I huzara za męża.
Czy pamiętasz, jak ze mną tańczyłeś walca,
Panną, madonną, legendą tych lat?
Czy pamiętasz, jak ruszył świat do tańca,
Świat, co w ramiona ci wpadł?
Wylękniony bluźnierca,
Dotulałeś do serca
W utajeniu kwitnące te dwie,
Unoszone gorąco,
Unisono dyszące,
Jak ja cała, w domysłach i mgle...
I tych dwoje nad dwiema,
Co też są, lecz ich nie ma,
Bo rzęsami zakryte

Wnet zakryte, i w dół,
Jakby tam właśnie były
I błękitem pieściły,
Jedno tę, drugie tę, pół na pół.
A tu noga ugrzęzła,
Drzazga w bucie uwięzła,
Bo ma dziurę w podeszwie
Mój pretendent na męża.
Ale szarpnie się wyrwie -
I już wolny, odeszło,
I walcuje, szurając
Odwiniętą podeszwą.
Czy pamiętasz, jak ze mną tańczyłeś walca,
Panną, madonną, legendą tych lat?
Czy pamiętasz, jak ruszył świat do tańca,
Świat, co w ramiona ci wpadł?
Wylękniony bluźnierca,
Dotulałeś do serca
W utajeniu kwitnące te dwie,
Unoszone gorąco,
Unisono dyszące,
Jak ja cała, w domysłach i mgle...
I tych dwoje nad dwiema,
Co też są, lecz ich nie ma,
Bo rzęsami zakryte
Wnet zakryte, i w dół,
Jakby tam właśnie były
I błękitem pieściły,
Jedno tę, drugie tę, pół na pół